

Kuryer Poznański.

Nr. 23.

Redaktor odpowiedzialny:

Sobota, 29 stycznia 1876.

Eulogiusz Zakrzewski.

Rok V

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, w Francji, Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biurowisko** przy ulicy Rycerskiej Nr. 2. **Ekspedycja** przy placu Wilhelmowskim Nr. 17, w drukarni J. Leitgebra. **Ajencye Kuryera:** w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycji jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Halli, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Droźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Halli n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubec, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74; Havas, Lafite, Bullier, w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciolamowego 15 fen., reklamy 30 fen., tłumaczenia na język polski bezpłatnie.

Na miesiące **lutego i marca** otwieramy osobną prenumeratę, którą obowiązane są przyjmować wszystkie cesarskie urzędy pocztowe.

Prenumerata 2miesięczna wynosi dla zamiejscowych **6 marek 10 fen.**, dla miejscowych **5 marek** — fen.

Administracja Kuryera Pozn.

POZNAŃ, 29 stycznia.

Podaliśmy wczoraj streszczenie korespondencji peszteskiego Lloyda z Dubrownika o rzekomem wspieraniu powstania przez rząd austriacki, o dowodach broni z wiedeńskich fabryk i t. p. Wiadomość ta przeszła za peszteńskich dzienników do wiedeńskich i powszechnie zajmuje umysły. Nordd. Allg. Ztg. otrzymuje z Pesztu, z pewnego źródła doniesienie, że cała ta historia jest tendencyjnie zmyślona; powodem zaś do tego ma być chęć wzmocnienia w powstańców, że ich rząd austro-węgierski wspiera i że w ostatecznym razie na pomoc jego liczyć mogą. Według węgierskiego dziennika Nemzeti Hirlop ma wkrótce ministerstwo spraw zewnętrznych urzędowymi dokumentami wykazać fałszywość rozsiewanych pogłosek i udowodnić, że w całej korespondencji dubrownickiej do Lloyda nie ma ani krzty prawdy.

Rząd turecki otrzymał o ostatnich walkach z powstańcami urzędowy telegram, według którego Ahmed Mukhtar basza, idący z Trzebinu z dwiema bateryami, napotkał na wzgórzach Chouana oddział powstańców z 7 do 10,000 ludzi złożony. Powstańcy rozpoczęli walkę, która trwała godzin 5 i skończyła się zwycięstwem Turków; powstańcy wyparali ze stanowisk, jakie zajmowali, ponieśli znaczne straty i cofnęli się do Wukowca; tylko 1200 Turków brało udział w walce, 1800 zaś wspierało ich po obu skrzydłach. Tegoż samego dnia miała się jeszcze druga toczyć bitwa, która wedle źródeł słowiańskich skończyła się pomyślnie dla powstańców, według urzędowego zaś telegramu, jaki w tej chwili odbieramy, mieli powstańcy po gwałtownem nader starciu i w tej bitwie ponieść klęskę.

SŁOWIANIE

pod tureckim i austriackim panowaniem

Zarysy i wspomnienia z podróży.

Rozdział trzeci.

Hercegowina.

(Ciąg dalszy. Zobacz Nr. 23.)

I.

Kraj i jego mieszkańcy.

Hercegowina jest zamieszkaną przez jednolitą ludność pod względem pochodzenia a ludność ta jest słowiańska z rodu, który dziś nazywamy serbsko-kroackim. Do tej grupy należą także mieszkańcy pogranicznych krain jak Dalmacji, Bośniacy, Czarnogórcy itd. Język ich jest jeden, z bardzo drobnymi i nie nieznaczającymi odmianami, trudnymi do pochwycenia.

Pod względem religijnym Hercegowinę, jak ich sąsiedzi Bośniacy należą do różnych trzech wyznań: rzymsko-katolickiego, grecko-prawosławnego i muzułmańskiego. Na 220,000 mieszkańców Hercegowiny 100,000 jest prawosławnych, 70,000 muzułmanów i 50,000 katolików, licząc przez przybliżenie, które nam się najprawdopodobniej wydaje. Katolicy zależą od wikaryusza apostolskiego, rezydującego w Mostarze; kapłani są tegoż pochodzenia co i lud i należą do zakonu św. Franciszka.

Zkąd pochodzi to nazwanie Hercegowiny, które nie jest ani słowiańskie ani tureckie? Pochodzi ono od niemieckiego Herzog albo Herzeg, jak w średnich wiekach mówiono, który księcia oznacza. W 1440 cesarz Fryderyk przyznał ten tytuł Stefanowi, panującemu wówczas w tej krainie, noszącej dotąd nazwę księstwa

Małe księstwo rumuńskie zaczyna się nieco głośniejsz odzywać i zdradzać chęć odegrania jakiejś roli w sprawie wschodniej. Wobec pogłosek o zbrojeniu się Rumunii oświadcza Journal de Bucharest, że Rumunia nie może myśleć o walce z otaczającymi ją potężnymi mocarstwami, że zbroi się jedynie wierna tradycyji swój dziejowej i posłuszna przepisom paryskiego traktatu. Podczas strasznego starcia się Francji z Niemcami, szanowano neutralność Belgii, a garstka belgijskich żołnierzy rozbroiła Francuzów i Niemców, których los wojny na terytorium ich przerzucił. Rumunia nie żąda nic więcej nadto, aby szanowano jej neutralność i sądzi, że żądając tej neutralności z mieczem w ręku nie stracić nie może.

Do ajencyi Havas donoszą, że przedwczoraj zrobiono w Bukareszcie zamach na życie prezydenta ministrów. Urzędnik pozbawiony miejsca za przeniewiezenie się, niejaki Paraskivesco napadł ministra, udającego się na posiedzenie Izby deputowanych i poranił go, na szczęście nie zbyt niebezpiecznie. Izba deputowanych pospieszyła do rannego z wyrażeniem swego współczucia.

Pol. Corresp. dowiaduje się z pewnego źródła, że wiadomość, jakoby książę Milan miał zamiar opuszczenia kraju, jest tylko złośliwą i lekkomyślną insynuacją, że położenie kraju nie jest bynajmniej tak niebezpiecznym jak roku zeszłego — i że choć wre walka stronnictw, stanowisko panującego domu bynajmniej zachwianem nie zostało. Mimo tego zapewnienia Pol. Corr. przyznać trzeba, że coraz wyraźniej odzywa się w kraju agitacja, zwrócona przeciw dynastyi, żywiły umiarkowane coraz więcej tracą znaczenia, a zapaleńcy odzyskują przewagę. Skupczyna oświadczyła rządowi, że w przyszły poniedziałek przece swoje ukończy.

Wiedeńska Izba deputowanych kontynuowała wczoraj obrady nad wnioskiem Koppa, dotyczącym zniesienia opłaty za prelekcje na wszechnicach, tak zwanego „czesnego“ — po żywych debatach przeszła Izba znaczną większością nad tym wnioskiem do porządku dziennego. — Komisya petycyjna postanowiła przy obradach nad petycją o zmniejszenie wojska, którego liczba w ostatnich latach 20 powiększyła się o przeszło 200,000, zażądać ustanowienia w Izbie niższej komisji specjalnej złożonej z 9 członków, któraby się zajęła

świętego Saby albo Sawy, na pamiątkę jednego z kanonizowanych braci dawnego króla serbskiego. W r. 1480 królowie węgierscy mieli zwierzchnią feodalną władzę nad Hercegowiną, którą madyjscy historycy często przypominają, jak gdyby ta okoliczność miała kiedyś posłużyć do odnowienia praw historycznych, do jakich w danym razie możnaby się odwołać. Wprawdzie kraj ten oddzielony jest Bośnią od Węgier, ale i Bośnia stanowiła nieraz częstkę monarchii świętego Stefana, jak dziś stanowią jeszcze Sławonia i Kroacja.

W 1483 r. Turcy kraj ten podbili i zaszeli wtedy wypadek jak w sąsiedniej Bośni i Albanii, który stał się węzłem głównym sytuacji dzisiejszej. Aristokracja przeszła do islamizmu, do religii zwycięzców, aby ocalić wszystkie swe przywileje, i szlachta ta pozostała jak dawniej feodalną panią tego kraju, pod jednym warunkiem służby wojennej. Spahi tedy hercegowiński jak i bośniacy zostali aż do początku wieku XIX tą świetną kawalerią turecką, będącą niegdyś jedną z najwybitniejszych sił islamizmu. Lecz masy ludu pozostały wiernymi religii chrześcijańskiej i miały nad sobą panów jednego wprowadzić z sobą pochodzenia i jednym z niemi mówiących językiem, ale różnych religij. Ta okoliczność uczyniła nadzwyczaj przykrą i smutną położenie chrześcijańskiego chłopca; muzułmańska pycha rozrywała ten węzeł, który łączył niegdyś ściśle pana z jego poddanym.

Pan, który został Beyem zachował swoje nazwisko rodzinne, swój herb i wszystkie zwyczaje dalsze zachodu. Nie był on nigdy gorącym mahometaninem i zachował nabożeństwo do świętego Mikołaja. Jego współwyznawcy, Osmani, budzili w nim zawsze i budzą wstręt nieprzywyknięty; nie zna on wcale języka tureckiego i prawdziwego Turka uważa zawsze za obcego przybysza; zwycięzcy zresztą, nie osiedlili się w tym kraju. W Bośni nawet gubernator, przyślany z Carogrodu nie miał prawa nad trzy dni w roku rezydować w Sarajewie.

zwołaniem delegowanych na kongres w tej sprawie odbyć się mający. — Z Pragi donoszą do wiedeńskiej Presse, że katolickie polityczne krajowe stowarzyszenie wybrało komitet celem zwołania do Pragi wielkiego zgromadzenia katolików, w którym udział wzięść mają najznakomitsi katolicy z całej monarchii austriackiej.

Union ma telegramy z Hendaye, z których dowiadujemy się, że generał Elio umarł, dalej, że Moriones wyprowadził w dniu 25 bm. około piętnastu batalionów na całej linii w okolicy San Sebastian, i że chciał zdobyć wzgórze Arratzain. W pierwszej chwili brygadier Sierra spędził Karlistów z pozycyi Arresculare i Altamirola, ale 7 batalion guipuzkoński odebrał je napowrót. Alfonsysci cofnęli się zewsząd z niemłą stratą. W obozie Karlistów uciecha wielka.

Sprawozdanie z Misyi Bułgarskiej XX. Zmartwychwstańców

za rok szkolny 1874/75.

Sprawozdania nasze, które corocznie ogłaszamy, mamy nadzieję, że nie są obojętnymi dla polskiej publiczności, a przynajmniej dla tej jej części, która ożywiona duchem katolickim, nie może być obojętną na wzrost katolicyzmu wśród pobratymców nam narodu bułgarskiego, pograżonego przez długie wieki w błędach schizmy greckiej. Tęm większe zajęcie rodzic winna misya przeważnie z Polaków złożona, że poruczoną nam jest od Ojca św. i że odpowiada tej misyi religijno-cywilizacyjnej, jaką naród nasz winien spełnić do ludów swoich, złączonych z nami jednoplemiennem pochodzeniem. Wreszcie jeste my przekonani, że każdy co żyje z ofiary publicznej winien usprawiedliwiać się publicznie, jak używa jałmużny, którą mu dają droboczyńcy i jak używa swego czasu, który mu Bóg daje.

Wskazawszy więc na tę myśl, która powoduje w ogłoszeniu drukiem naszych sprawozdań, opowiemy w krótkości ważniejsze z roku zeszłego zdarzenia i odmiany w tej naszej na Wschodzie katolicko-polskiej misyi.

Podobny ustrój rzeczy nie był wcale zgodnym z nowszą organizacją administracji i dzisiejszą służbą wojenną. Beyowie bowiem Hercegowińscy i Bośniacy musieli być w istocie naturalnymi nieprzyjaciółmi centralizacji carogrodzkiej. i od czasów sułtana Selima Bośnia i Hercegowina są w stanie oporu i powstania, gotowego co chwila buchnąć porwaniem się do broni, a Porta otomańska miała tam nominalne tylko panowanie aż do roku 1850. W tej właśnie epoce było ostatnie prowincjonalne powstanie hercegowińskich i bośniackich beyów przeciw administracyjnej centralizacji carogrodzkiej, które przez Omera Baszę z łatwością poskromione zostało. Najgłośniejszą figurą wówczas między Hercegowińskimi beyami był niejaki Ali Rizwan, mający za swe gniazdo feodalne Stolacz, gdzie dziś istniejące rozpoczęło się powstanie. Ali nie myślał się opierać przeważnym siłom tureckim i udał się do obozu Omera Baszy, który go przytrzymał i kazał mieć na oku. Otóż zdarzyło się jednej nocy, kiedy Bey spoczywał, że pilnujący go żołnierz się zdrzemnął, opuścił karabin, strzał padł i kula strzaskała głowę Beya. Przypadek ten za nadto pokazał się usłużnym, aby nie miał być przewidzianym.

Od tego czasu powaga rządu została ustaloną w Hercegowinie, centralizacja carogrodzka z różnym funkcjonowała szczęściem stosownie do systemu. Beotyzm zachodni do dziś dnia w tej centralizacji widzi odrodzenie się wschodu.

Chrześcianie mocno uciskani przez Beyów, dopomogli Turkom do zniesienia feudalizmu; zmienili tym sposobem panów, ale bez najmniejszej ulgi dla siebie, i przedewszystkiem zostali rozbrojeni przez nowo przybyłych sprzymierzeńców i to rozbrojenie wydało ich w ręce beyów na nowo. Kwestya posiadłości ziemskich zagmatwa a się jeszcze bardziej, bo choć Beyowie przestali być feodalnymi naczelnikami, pozostali jednakże zawsze panami ziemi uprawianej przez chłopca. Ztąd powstał szereg niezmiernie nierozwikłanych trudności i starę a chrześcianie nie przestali się

W sprawozdaniu roku zeszłego oznajmiłszy o zmianie jaka zaszła w naszym zakładzie. Święta Kongregacya rozszerzenia wiary, będąc przekonaną o wielkim pożytku wychowywania kleru bułgarskiego w jego własnej ojczyźnie, poleciła nam przyłączyć do naszego kolegium seminaryum duchowne dla nauki teologii. Chcąc spełnić to polecenie propagandy, musieliśmy dotychczasową naszą szkołę zmienić na gimnazjum sześcioklasowe, którego dwie pierwsze klasy już są wprowadzone w życie. Wyższe klasy dawniej szkoły, zastósowane o ile możności do głównego planu gimnazjalnego, pozostały dotąd, dopóki młodzież w nich się ucząca nie uzdolni się do rozpoczęcia kursów filozofii.

Druga odmiana zaszła po przybyciu Wiel. ks. Kalinki, przyslanego z Rzymu w charakterze wizytatora, który między nami całą zimę przepeździł. Mielśmy, jak wiadomo, dwie szkoły wraz z odpowiednimi internatami; bułgarską, dla Bułgorów-Unitów i francuską, dla innych narodowości. Ta ostatnia była użyteczną z wielu względów; lecz gdyśmy otworzyli gimnazjum jako szkołę przygotowawczą do seminaryum, siły nasze nie pozwalały nam prowadzić dwóch gimnazjów równoległe, a nadto powiększenie liczby internatów Bułgorów zmusiło nas poświęcić internat francuski, jakkolwiek pozbawiliśmy się przez to dość znaczny dochód, gdyż każdy intern francuski płacił 500 franków rocznie; ale nie cofnęliśmy się przed tą ofiarą w nadziei, że co ludzi stracimy z wierności dla rozkazów Ojca św., to nam Bóg nagrodzi.

Myśl tę przez wizytatora misyi za zgodą przełożonego miejscowego powziętą, przełożony Zgromadzenia potwierdził. [Wszakże, aby ludności ubogiej nie pozbawiać środków wycuczenia się języków europejskich, których znajomość jest tu przedewszystkiem cenioną, urządziliśmy dla uczniów dochodzących osobne wykłady języka francuskiego co dzień po 2 godziny i języka tureckiego.

Rzecz oczywista, że do końca roku szkolnego, obie szkoły i oba internaty musiały pozostać nietknięte. Z tego też roku (1874/75) podajemy następane daty statystyczne:

Uczniów mieliśmy 106; z tych w oddziale bułgarskim 58 i w oddziale francuskim 48, w miesiącach letnich zmniejszyła się ich liczba do 72; stawilo się do egzaminu 68, internów w oddziale francuskim mieliśmy w półroczu zimowym

żalić, że byli ofiarami i okrucieństwa swych panów i chciwości urzędników Wysokiej Porty.

Przez zdeorganizowanie feodalnego systemu, beyowie uwolnili się od wojskowej służby wszelkiego rodzaju, bo rząd nie śmiał jeszcze wprowadzić opisu rekruta, a Beyowie jako muzumani nie płacili wcale podatku, mającego zastąpić osobistą służbę, do którego to podatku chrześcianie jak dawniej obowiązani byli. O to jeszcze jeden mniemany pożytek z wprowadzenia nagiego prawa własności, na miejsce dzierżby feodalnej, od którego wiele obowiązków zależało. Można sobie wyobrazić, że beyowie, do których większa część ziemi należała, wolni od wszelkiej hierarchicznej nad sobą władzy i obowiązków, bezkarniej jeszcze biednego mogli uciskać r a j a s a. Lecz ci daleko więcej cierpieli od drapieżności nasłanych urzędników tureckich i stan ich znacznie się pogorszył od 1851 roku. Beyowie wprawdzie twardo postępowali sobie z chłopami, ale przeznaczeni zawsze pozostać jedni obok drugich, natrafiali na okoliczności, które te stosunki łagodzić musiały. Pan nieraz w własnym interesie oszczędzać musiał swą dojną krowę, gdy tymczasem urzędnik przybył z daleka a nie na długo, nie czuł i nie miał żadnego hamulca dla swęj chciwości; niezłomność tylko i nieuctwo mogły wyrównać jego drapieżności.

Jest to faktem udowodnionym i szczegółniejszym, że Turcy znajdują się w zupełnej niemocy rządzenia bezpośrednio niektórymi prowincjami chrześcijańskimi. Nie pochodzi to z ich strony bynajmniej z złej woli. Nie, Wysokiej Portie zależy więcej niż komukolwiek na wprowadzeniu porządku i utrzymaniu pomyślności w prowincjach, które jej za to większymi odplacić się mogłyby dochodami, gdyby w ustawicznem nie były zamęczeni. Niemoc ta jest organiczną i bez żadnego lekarstwa. Turcy mogą być znośnymi panami, ale znośnymi rządcami nigdy nie będą. Zkomplikowane systemata europejskie naturze ich nie są przystępne; dodać należy, że tam gdzie muzułmani są liczni i potężni, jak na przykład

18, w letniem 15. — W oddziale bułgarskim w półroczu zimowem 30, w letniem 32. Pólin-ternów t. j. żywnych lecz nie mieszających w zakładzie 10.

W oddziale bułgarskim była klasa elementarna, pierwsza klasa gimnazjalna i cztery klasy dawnego systemu. W oddziale francuskim były trzy klasy z podziałami w 2 i 3.

Examina roczne rozpoczęły się 2/14 czerwca 1875 i trwały dni 15. W dniu 29 czerwca (11 lipca) odbyła się uroczystość rozdania nagród. Po zwykłych śpiewach, popisie z muzyką instrumentalną, przedstawieniach scenicznych i deklamacjach, rozdane zostały nagrody celującym uczniom, między którymi o wiele wyższa była liczba Bułgarów. Przełożony misji miał przemowę, w której wyraził wdzięczność dla dobrodziejów z Polski, Francji, Austrii i Niemiec, z pomocą których zakład istnieje, oraz za opieką władz tureckich, uwiadomił uczniów i publiczność o odmianach, o których dopiero co wspomnieliśmy.

Zakład prowadzony był i obsługiwany przez 15 zakonników, z których 8 kapłanów, oprócz dwóch nauczycieli Bułgarów, mieszkających w domu i dwóch przychodnich dla języka tureckiego i nowogreckiego i 4 służących. Wliczywszy wychowawców obu internatów i półinternatów, okazuje się, że mieliśmy w przecieciu do żywienia 76 osób dziennie. Ponieważ dzieci bułgarskie, jak wspomnieliśmy, nie nie płacą, wszystkie więc koszty żywienia, ubrania i opatrzenia ich w środki do nauki, spadają na nasz dom. Do tego przydajemy utrzymanie dwóch kaplic publicznych, łacińskiej i bułgarskiej, w których codziennie odprawiane jest nabożeństwo, a w niedzielę i święta w czasie mszy śpiewanych miewane bywają kazania i nauki w języku odpowiednim. Kapłani nasi obsługiwali także kościół bułgarski, położony na odległym przedmieściu Kaik i brali udział w większych uroczystościach w cerkwi bułgarskiej katedralnej na Kirzbane i o ile zaś obowiązki szkolne pozwalały, nie zaniedbywali od czasu do czasu wyjeżdżając misyjnych do odleglejszych wiosek bułgarskich.

Wydatki utrzymania misji w roku ubiegłym rozdziałają się, jak następuje:

Zywność, opał i światło 16,185 franków, 28 centimów. Odzienie, bielizna i obuwie 6084 fr. 75 cent., książki i utensylia szkolne 1472 fr. 72 cent., płaca nauczycieli 1837 fr. 55 cent., płaca służ 1197 fr. 35 cent., lekarz i apteka 1066 fr. 82 cent., poczta i odbiór przesyłek 222 fr. 69 cent., przechadzki z uczniami 262 fr. 50 cent., jałmużna 355 fr. Utrzymanie winnic 774 fr. 17 cent. Wydatki różne (misyonarskie) 1210 fr. 58 cent.

Cały roczny wydatek doszedł do sumy 32,819 fr., którą rozdzielając na 76 osób, wypada na każdą rocznie 431 fr. 80 cent. Z tych żywność roczna wraz z odzieniem, światłem i opałem na jedną osobę 321 fr., pozostałe zaś 110 pochodzą z wydatków na książki, lekarstwa, kaplice, sprzęty i t. p.

Oprócz powyższych wydatków mieliśmy w roku minionym inne nadzwyczajne: na kupno gruntu, budowę kaplicy wschodniej i domu seminaryjskiego, które wyniosły razem do 28,000 fr. Suma ta przekroczyła znacznie pomoc, jaką na ten cel otrzymaliśmy; a gdy jednocześnie i dochody z różnych stron nie dopisały, znaleźliśmy się z nadejściem ostatniej zimy w przykrém finansowem położeniu. Długi ciężły, gotówki nie

było, zapasy spiżarni prawie skończone, już i kredyt u dostawców stawał się wątpliwym.

Niektórzy Ojcowie zbyt lekko byli ubrani jak na 6—12 stopni mrozu, ale najwięcej nas bolało, że nie mogliśmy zaopatrzyć naszych wychowawców tak, jakbyśmy pragnęli. Przytém dach szkolnego domu groził zawaleniem. Ale że u Misyonarza rzadki rok bez przednowki, więc te niedostatków nie dziwiły nas bardzo, i nie zmieniły ani trybu życia, ani porządku w szkole, ani regularności w nabożeństwie; pomyśleliśmy tylko, że trzeba chwilowem cierpieniem opłacić powiększenie Misji, którym nas Pan Bóg pocieszył. Jeśli dzisiaj wspomniemy o tej kilkumiesięcznej próbie, to tylko dla tego, aby tém goręcej, tém serdeczniej wyrazić wdzięczność P. Bogu, który rzucał nas tutaj wśród obcej ludności i bez grosza zapewnionego dochodu, sam od lat tylu utrzymuje i we wszystko zaopatrywać raczy. Ach! kto nie spróbował misyonarskiego życia, ten nie zna jeszcze całej wielkości miłosierdzia bożego, tych niespodzianych, prawdziwie cudownych środków, które Opatrzność wynajduje, aby wspierać swe służki, nieużyteczne wprowadzić, ale jednak chcące pełnić Jęj Najświętszą Wolę!... Bóg i w tej próbie wzbudził dla nas Dobrodziejów i Dobrodziejki w Polsce, we Francji i w Austrii. Z jednej strony pospieszono nam z ratunkiem pieniężnym, gdzieindziej szlachetne, chrześcijańskie serca Panie (a miło nam powiedzieć że to były Polki) dostarczyły bielizny dla naszych dzieci, uzbierały znaczny zapas bielizny kościelnej i nieco aparatów do nabożeństwa. Nie możemy opłacić tych usług; niechże wiedzą przynajmniej że ich zacne, imiona są głęboko w naszych sercach, są i na ustach naszych, aby je przypominać Panu nad Panym!

Nadzieja Unii polega na wychowaniu młodzieży. Im nieprzyjaźniejsze są obecne okoliczności dla rozwoju Unii w Bułgarii ze względów politycznych, tém pilniejsze winno być usiłowanie nasze w kształceniu przyszłych wojowników prawdy katolickiej. Czasy w których żyjemy, zdają się być czasami destrukcyj tempus destruendi. Zniknęła wpływ mocarstw katolickich. Jawnym tego dowodem oprócz samejże Unii bułgarskiej niedość popieraną w samym początku, jest sprawa Ormian katolików i zeszlóroczny ruch macedoński, który mógł i weszłoroczny i stawił czoło a nawet zwyciężył Exarchat niepodległy. Niestety, wpływ państw katolickich na sprawy kościoła w Turcji jest prawie żaden, a wpływ państw antykatolickich jest prawie absolutny. Dziś trzeba pracować w cichości, aż przyjdą czasy pomyślniejsze. I zdaje się, że Opatrzność użyje samychże nieprzyjaciół Kościoła do ich zniszczenia. Widzimy jawnie, jak dumny Patriarchat carogrodzki osłabł z odłączeniem się hierarchii bułgarskiej. Niechcemy tu mówić o powszechnie znanem zepsuciu i strupieszności greckiego duchowieństwa. Więcej nas w tej chwili zajmuje nowa i dążąca do zupełnej niepodległości hierarchia bułgarskiego narodowego kościoła. Otóż i ta młoda, bo zaledwo od kilku lat istniejąca instytucja, już się zużywa. Te same nadużycia, ta sama niemoralność duchowieństwa, to samo nieuctwo, które, jeśli się gdziekolwiek zmniejsza, to chyba na to, aby otworzyć miejsce zasadom niewiary. Bo też szkoły bułgarskie weale się nie troszcą o chrześcijańskie wychowanie młodzieży. Nauka religii i historii kościelnej, jeśli się znajduje na planach szkolnych, to tylko dla tego, że znajduje się w europejskich szkołach. W rzeczy

w Hercegowinie i Bośni, żaden urzędnik turecki nie będzie miał tyle mocy i powagi, aby mógł utrzymać równość między religiami, równość którą Hattı Humayun lub Cherif ogłosiły.

Oprócz tego Hercegowińcy są poddani bardzo drażliwej niedogodności i nie ustającemu niebezpieczeństwu. Wojsko nieregularne, znane pod nazwiskiem Baszi-buzuk znajduje się rozłożone wśród czarnogórskiej granicy, aby przeszkodzić czetom czyli razziom, zwróconym zawsze ku ludnościom mahometańskim lub urzędnikom tureckim, chrześcijanie zaś nigdy żadnych przykrości z przyczyny tych czet do cierpienia nie mieli. Przeciwnie zaś Czarnogórcy oślaniali najczęściej przed uciskiem swoich współwyznawców; za to Baszi-buzuki, którzy nigdy nie mogli dostrzymać placu Czarnogórcom znęcałi się w najstraszniejszy sposób nad ludnością chrześcijańską, nad jęj mieniem, jęj życiem i czecią.

II.

Powstanie chrześcijan.

Chrześcianie hercegowińscy podnieśli broń po raz pierwszy w r. 1857. Mylili się bardzo ci, co wówczas i później kładli za powód tego powstania intrzygi zagranicznego dworu. Przyczynami dostatecznąmi były: wyzyskiwanie przez beyów rólnika, drapieżna chciwość urzędników tureckich i gwałty popełniane przez wojska nieregularne. Nie było wtedy żadnej nadziei wyzwolenia tego nieszczęśliwego narodu ani też pół-wyzwolenia, jak również połączenia się z chrześcijańskim państwem ościennem. To wszystko jasno się pokazuje z samej petycji chrześcijan z r. 1858, dokumentu bardzo wymownego w swęj formie naiwnej i rzewnej zarazem.

„My nieszczęśliwi mieszkańcy Drobnia, Piwy i Szarancy donosimy wam, że czeigodny Kiani-basza pisał do nas, abyśmy się do niego udali. Bylibyśmy to chętnie uczynili, aleśmy nie śmieli, bośmy się bali, aby poturzeni nie pomordowali nas w drodze i aby basza nas nie uwie-

ził. Jeżeli tedy nieszczęśliwi chrześcijanie porwali się do broni, stało się to przez ucisk i wyciskanie z nas naszego mienia przez tych Turków przeklętych i zbrodniczych, którzy nam wszystko zabrali i zjedli, zbezczeszcili nasze kościoły, sztydli z naszej religii, a szczególnie pogwałcili nasze żony i siostry. — Pochrzcziliśmy dzieci które nasze żony i siostry z tej przyczyny na świat wydały. Jest to rzeczomyście prawdą. O to co Turcy czynią chrześcijanom a szczególnie nam ludziom biednym z Drobnia i Piwy, bo po naszych wioskach Turcy włóczą się bandami.

Od czasu jak Omer-basza przybył do nas do Hercegowiny, nie podnieśliśmy nigdy broni przeciw sultanowi monarsze naszemu, my nędzni rajasy. Świadczyliśmy się Bogiem, że dzisiaj powstajemy przeciwko ludziom, którzy są zarówno tak nieprzyjaciołmi naszymi, jak i sultana, przeciwni zbrodniarom następującym wbrew rozkazom sultańskim. Należy do Boga a jesteśmy poddani sultana, i błagamy o wypędzenie z kraju tych zbrodniarzy.“

„Powiadają nam, że sultan wysłał przeciwko nam armię, aleśmy nie przeciw niemu nie uczynili i nie żalimy się na niego. Na nieszczęście on słucha zbrodniarzy, oślania ich przed nami, posyłając na nas swoich żołnierzy. I na cóż to? Wystarczyłoby z naszych wiosek zbrodniarzy wypędzić. Świadczyliśmy się Bogiem, że jeżeli sultan ich nie usunie, jesteśmy gotowi zginąć do ostatniego i zniszczyć wszystko, co posiadamy. W Bogu mamy nadzieję, w sultanie naszym i w mocarstwach chrześcijańskich, które nas nie opuszczą nędznych chrześcijan i nie pozwolą abyśmy ginęli od żelaza złooczyńców tureckich. Dajcie nam pomoc i obronę waszą.“

„Nie śmiemy iść do baszy, jeżeli wy nam iść nie radzicie. Zapewniają nas wpawdzicie, że Kiani-Basza jest wiernym sługą sultańskim i że jest sprawiedliwy jak ojciec, ale się lekamy, bo wiemy, że skoro się nieszczęśliwi chrześcijanie poddają, Turcy jedną połowę z nich uczinają głowy, a drugą

zawsamęj albo wcale nie uczą katechizmu, albo nauczycielami tego fundamentalnego przedmiotu są świeccy, niemający żadnej wiary, a uważający wschodnie prawosławie jako formę narodową. — I cały też Exarchat tym duchem jest przejęty. Wiemy z dobrego źródła, że większość exarchalnych biskupów jest zupełnie bezwiarą. Lud bułgarski, który jakkolwiek pogrążony w grubych zabobonach, skutkiem opuszczenia go i nie pouczania w rzeczach wiary, ma jednak wysokie uczucie religijne, i może instynktowo, nie dowierza Exarchatowi. Uznaje go, aby nie wpaść pod Greków, a wreszcie schlebia to i ich uczuciu narodowemu, ale zdaje się już przejrzać, że ta forma nie odpowiada potrzebie duszy. Przyjdzie chwila, w której Bułgarzy uczują potrzebę prawdziwej reformy religijnej, która z gruntu zreformowała ich społeczeństwo zdemoralizowane tyłowickową schyzmą. A wtedy potrzeba mieć gotowych pracowników. Potrzeba apostołów z posród samychże Bułgarów. Wtedy będzie to tempus aedificandi. I dla tego też choć czasy są bardzo nieprzychylnie, chociaż położenie finansowe misji jest zawsze bardzo krytycznym, zakład nasz zasilony błogostawieństwem Naczelnika Chrystusowego, choć powoli rozwija się jednak. I na pociechę możemy powiedzieć, że jakkolwiek rezultaty dwunastoletniej przeszło naszej pracy, są mało-lutkie, są jednak rzeczywiste. Sześciu kapłanów Bułgarów po przygotowaniu się w domu naszym przez krótszy lub dłuższy czas (niektórzy i trzy lata się uczyli) zostali wyswięceni i są wiecznymi w Unii świętej pracownikami. W tych dniach wyswięcił się w naszej kaplicy jeden z tych sześciu Bułgarów, a jeden dyakon zostaje na naucz. Trzech alumnów odbywszy kilkoletnie przygotowanie nauki w naszym zakładzie, obecnie kontynuują swoje wychowanie w Rzymie w kolegium propagandy. Pięciu nauczycieli, wychowanych przez naszą szkołę, dziś pracuje w swym zawodzie. Zapewne są to małe rezultaty, jednakże wzmacniają one nasze siły w pracy, którą Bóg błogosławi, wśród najrozlicniejszych przeciwności. Internat nasz istniejący od lat sześciu, a rozpoczęty z trzema uczniami, dziś liczy ich 40 z piętnastu miejscowości z całej Francji i Macedonii.

Nawet nieumijacy usilnie się dopraszają o przyjmowanie ich dzieci, zezwalając na wychowanie ich katolickie. Z przykrością zmuszeni jesteśmy odmawiać przyjmowania nowych uczniów, niemal co dzień się zgłaszających, dla braku funduszów. Gdybyśmy mogli podwoić nasz internat, przyjmując dzieci z niemieckich wiosek i miast, nieznacznie wychowałyby się po katolicku zastęp młodzieży, która w chwili przyjaźniejszej dla rozwoju Unii stałaby się apostołami swego narodu. Dziś już widzimy, jak fanatyczna nienawiść Bułgarów dla katolicyzmu słabnie. I już rodzice nie mają za złe swęj młodzieży, gdy ta zostaje katolicką i mamy na to wiele przykładów. Jest to przygotowanie gruntu w Bułgarii dla katolicyzmu.

W Opatrzności Bożęj nasza nadzieja, Bóg nas tu posłał, Bóg też wzbudzi dla nas dobrodziejów, abyśmy mogli jakkolwiek nieudolni, lecz siłą łaski, dawać sposobność jak największej liczbie dzieci przyjęcia i wychowania katolickiego.

Adryanopól, 30 grudnia 1875.

Ks. Tomasz Brzeska.

trzymają w więzieniach, dopóki się grubemi nie okupią pieniędzmi. Na miłość Boga i imienia chrześcijańskiego pospieszcie ku pomocy naszej. Macie moc potrzebną, a mamy nadzieję, że będziecie mieli i wolę. Nie moglibyście i patrzeć na nas, gdybyśmy się porwali do broni na sultana, ani nas protegować; ale my walczyli tylko przeciw złoczyńcom i złodziejom, którzy nas nie nawidzą, bo mamy ufnosć w Bogu, w sultanie i w chrześcijańskich mocarstwach, mających dostateczne powody aby nas bronić.“

Prośba ta złożoną była konsulom państw zagranicznych.

Porta otomańska wysłała wojsko przeciw powstaniu, a zarazem miejscowe władze powołały całą ludność muzułmańską, aby się uzbroiła jako baszi-buzuki. Był to nowy żywioł do podniecenia większego pożaru.

Dzienniki austriackie i tureckie oskarżały Czarnogórców o podsycanie powstania. I w istocie, pojedyncze bandy czarnogórskie łączyły się często z powstańcami; ale książę Daniel nie wniósł się do tej wojny, dopóki Turcy nie zerwali zawieszenia broni w Albanii. Wtedy dopiero posłał swego szwagra, który uderzył na wojsko otomańskie pod Zubcami i pędził żywo aż pod Trzebinę. Interwencja ta była wyraźną, wojna wypowiedzianą.

Rząd francuski, który mimo tego, co się dziś mówi i pisze o tém, naówczas na Wschodzie do-bry się trzymał polityki, nie pochwałał wcale Turkom napadu na Czarnogórę i aby skutecznie poprzeć swoje negocjacje, posłał dwa okręty wojenne do Grawosy przy Dubrowniku, rosyjska fregata połączyła się z niemi. Tymczasem Czarnogórcy 13 maja 1858 pod Grahovem całkowicie pobili armię turecką pod komendą Hussein-Baszy; była to prawdziwa klęska Turkom zadana. Pieśń ludowa długa, którą można uważać za prawdziwy poemat, uwieczniła bitwę pod Grahovem. Można ją nawet uważać za kronikę rymowaną, tak

W niedzielę 30 b. m. po raz drugi odbędzie się koncert znanej panny Brzechffy z akompaniamentem miejscowych amatorów muzyki.

Niebawem ma się zebrać w Gnieźnie wiec, o terminie wszakże nie zdołałem bliższych zasięgnąć informacji.

Wybór dozoru kościelnego i reprezentantów dla kościoła świętego Wawrzyńca w Gnieźnie dawno już stał się prawomocnym. Jak słyhać, dozór wcale się jeszcze nieukonstytuował i nie rozpoczął żadnego działania, chociaż nadeszło zezwazanie ze strony p. Nollau. Kościół po dawnemu zamknięty, a klucz od niego ugrzązł nie wiadomo gdzie. Między parafianami pragnącymi modlić się we własnym kościele niezyczynność dozoru daje powód do licznych utęskniań. To darmo panowie; zaufanie ogólne powołało was na zaszczytne miejsce stróżów, opiekunów biednej osieroconej parafii. Zaufaniu się temu odpowiada dziś rąco i chętnie, bo całe Księstwo na was ma zwrócone oczy.

Mybyśmy woleli, ażeby dozory obowiązki spełniały raczej pod grozą opinii swoich ziomek, aniżeli z obawy marek nakładanych przez wyższą władzę dzisiejszą.

Z pod Sierakowa, 27 stycznia.

(Potrzeba wieca w Lutomiu.)

Wszędzie widać życie, tylko u nas cicho; wszędzie zapowiadają wiece — u nas wielka ich potrzeba, pałace kwesły są na porządku dziennym, ale odętwienie nas ogarnęło. W Kaszubach, Prusach Zachodnich w pojedynczych wioskach zwolują wiece i lud się garnie, poucza chętnie i wie, czego się trzymać, — u nas głucho i ciemno. A czyby taki wiec nie był przydatny np. w Lutomiu? Przyjdź tu w niedzielę i święto, lud się garnie do kościoła, chodzi na nabożeństwo, żeby ci serce urosło z radości, aleć cóż — tego księdza nie przysłała władza duchowna, sam tu przyszedł, a landrat klucz mu od dał od kościoła i probostwa, Kto wykształceńszy, wie o wszystkim z Kuryera, ale lud go nie czytuje, i nie wie wie, chodzi do kościoła, spowiada się, zapowiadać się każe, u ołtarza zawiera związki małżeńskie. A jakże to pogodzić z zasadami Kościoła?

Rzecz dziwna, — kiedy ks. Drażkowskiemu pozwolił ks. dziekan aż do końca kwartału, w którym umarł ks. proboszcz Gintrowski, odprawić nabożeństwo, nigdyśmy go nie mieli. Dziś zaś od czasu, kiedy go władza rządowa tu sprowadziła, regularnie odprawia nabożeństwa. Modli się, to przyznać mu trzeba z ambony i za Ojca św. i za Kardynała-Arcybiskupa, jak wszyscy to czynią na okół; — lud nie widzi żadnej różnicy, ale jakaż to szkoda dla dusz! Zandarmi strzegą księdza i czuwają nad porządkiem nabożeństwa.

Trzebaby tedy wiec zwołać do Lutomia, tam przemówić, pouczyć i wyłożyć naukę Kościoła. I to jak najprędzej, bo im później, tém gorzej! — „Fratres, jam hora est, nos de somno surgere.“

Z parafii przemękiej 20 stycznia.

(P) Przez uwzięcie proboszcza naszego ks. Poszwinskiego pozbawieni opieki, staraliśmy się parafianie przemęccy pozyskać jego uwolnienie

jest wierną historycznym wypadkom. Wspomina ona o francuskich okrętach i rosyjskich pod Grahową.

Czarnogóra została swobodną, ale w Hercegowinie powstanie nie ustało. Chrześcijanie zażądali pośrednictwa Anglii i Francji, bez którego nie chcieli w żadne z Turkami wchodzić umowy. Kemel-Effendi, komisarz nadzwyczajny Porty, został upoważniony przyjąć do pośrednictwa. Dwaj tedy konsulowie, pp. Hequart i Churchill, mieli konferencję z delegowanymi powstania w małej forteczce, wieńczącej szczyt ostro zakończonyj góry i noszącej z tej przyczyny nazwisko Klobuk (kapelus). Delegowani, tyle razy oszukani przez Turków, wielkie czynili trudności; prócz tego chcieli korzystać zarazem i ze zwycięstwa Czarnogórców pod Grahowem i z obecności okrętów francuskich i rosyjskich pod Grahową i kosztowało to wiele wysień, nim zezwolili na widzenie się z sultańskim komisarzem.

Dnia 2/14 lipca Kemel udał się z konsulami w umówione miejsce, gdzie nikogo nie zastali jeszcze; wreszcie pokazali się i delegowani, na przeciw których wyszli konsulowie i przedstawili ich Kemelowi. Delegowani oświadczyli, że chrześcijanie poddają się sultanowi i zezwolili na udanie się z komisarzem do Trzebini, dla ułożenia sposobów ostatecznego uspokojenia Hercegowiny. Panowie Hequart i Churchill, którzy dotychczas wielką rozwinięli energią i bystrością, w ostatniej chwili uniesieni fałszywą delikatnością utracili cały owoc swoich wysień, nie towarzysząc delegowanym do Trzebini. Turcy zostawieni sami sobie, nie uczynili żadnego prawdziwego ustępstwa a przynajmniej takiego, któreby mogło mieć swoją stronę praktyczną. A tak tą razą pośrednictwo Francji i Anglii uciśnionym żadnej nie przyniosło korzyści.

i w tym celu dozór kościelny wraz z radą parafialną przesłał królewskiej nadprokuratorji wniosek, zasługujący już dla tego samego na podanie do wiadomości ogółu, że daje wyraz krzywdzie, jaka się dzieje parafii katolickiej, pozbawionej pasterza swego.

Podanie to brzmi jak następuje:

Przement 14 Grudnia 1875.

Proboszcz nas Ksiądz Lic. Poszwiński został za to, iż w sprawie ekskomuniki p. Kieka odmówił świadectwa, przysięgą stwierdzić się mającego dnia 23 sierpnia r. b. przez Król. Sąd Wolsztyński uwięziony, i jest do dziś dnia w więzieniu trzymany. Zdaniem naszym nie mógł pasterz nasz inaczej postąpić, gdyż wedle zasad św. Kościoła naszego jest ekskomunikacja sprawą wyłącznie kościelną, która interesów państwa wcale nie dotyczy, i przechodzi zakres jego władzy. O ile wiemy, protestował też pasterz nas przeciw swemu więzieniu w podaniach i do Królewskiego Sądu powiatowego i do Królewskiego Prokuratora, ostatniego prosił zazwyczaj, aby mu przynajmniej zechciał wymienić nazwisko denuncyanta, który przecież ten czyn mógł łatwo popełnić z nienawiści i zemsty, i w chęci wyłączenia szkolenia uwięzionemu, chociaż tenże o ekskomunikację podobno nie więcej nie wiedział, jak to co wszystkim było wiadome z pism publicznych; podania jego jednakże nie zostały uwzględnione. Ponieważ sprawa ta mogłaby się przedłużyć w nieskończoność, parafia zaś Przemęcka 5000 dusz licząca, tém samém na coraz licniejszą i niepowetowaną, narazony była straty; przeto my, niżej podpisani, Członkowie zarządu nad majątkiem kościelnym i Reprezentanci gminy parafialnej, prosimy najumiędlonie, w imieniu całej parafii, aby Królewska Nadprokuratorja uwolniła proboszcza naszego Księdza Lic. Poszwińskiego z więzienia jak najprędzej laskawie spowodować zechciała.

Powody, jakie nas do tej prośby skłoniły są następujące.

Nasamprzód trzymany jest Proboszcz nas w więzieniu zupełnie bez potrzeby dla sprawy, dla której został uwięziony; bo jeśli wymaganej przysięgi nie złożył dotychczas, to jej z pewnością nie złoży, ani jutro, ani za lat 50, gdyby miał żyć tak długo. Za to śmiało żądać możemy. Choćby z resztą te przysięgi chciał wykonać, nie może, boby się stał niewiernym swą pierwszą przysięgą, jaką złożył Bogu i św. Kościołowi naszemu w onej uroczystej chwili, kiedy miał być wyswięconym na kapłana, i po raz wtóry, kiedy odbierał instytucję kanoniczną na probostwo Przemęckie. Jedną przysięgą z drugą w razie danym pogodzić się nie da w żaden sposób; a chęć pozostać wiernym pierwszą, nie można składać drugiej; Nado proboszcza takiego, który łamał wierność św. Kościołowi naszemu, ani parafia Przemęcka, ani żadna inna parafia katolicka, potrzebować nie może.

Więziennę ks. proboszcza Poszwińskiego jest powtórnie nie tylko karą dla niego samego, która ma zresztą w oczach świata katolickiego zaszczyt przynosi, ale jest zarazem kłęką i krzywdą dla nas, jego parafian, tak dotkliwą, że z nią żadna inna, choćby największa, porównać się nie da. Rozumiemy bardzo dobrze, że Chrześcijaństwo niekatolicki sami sobie wystarczają i bez kaznodziej obębję się mogli, rozumiemy również dobrze, że dla ludzi którzy początek swój wywodzą podobno od małpy, obojętną jest wieczność, więc też obojętnem przygotowaniem się do niej, obojętnem potrzebą duszy, której jak im się zdaje, nie mają. Z pewnością inaczej ma się rzecz z nami katolikami. Wspólnie z innymi Chrześcijanami wywodzimy początek swój od Boga, który nam dał i ciało i duszę, i wiemy i czujemy jeszcze lepiej, że jak ciało tak i dusza potrzebuje odpowiedniego pokarmu, ażeby mógł żyć życiem wedle Chrystusa i stać się kiedyś uczestnikami chwaly Jego. Tego dusznego pokarmu zaś, jaki zostawił Chrystus Pan w Kościele swoim, nikt a nikt nie jest w stanie nam udzielić, jak tylko właściwy nam pasterz, którego nam przez Biskupa w Kościele św. przysłał sam Pan Bóg, i który jedynie ma moc i prawo nam go udzielać. Będąc więc pozbawionymi naszego pasterza, jesteśmy zarazem pozbawieni wszystkiego tego, co dla nas jest najdroższem, i dla naszego życia chrześcijańskiego niezbędnem, i jesteśmy podobni do dzieci, niemających ani ojca ani matki. Więziennę więc naszego pasterza jest oczywiście dla nas w rzeczy samej karą najstraszniejszą, jaka nas tylko spotkać mogła. Na taką karę zaś jako obywatel opłacający podatki i ponoszący wszelkie ciężary, jakie państwo nakłada i ofiary, jakich wymaga, nie wyłączając ofiary krwi, zasłużyć nie mogliśmy nigdy.

Podobnych powodów moglibyśmy przytoczyć o wiele więcej; atoli te, któreśmy już wymienili zdaniem naszym aż nadto wystarczają, iżby uniżona prośba nasza o uwolnienie ks. Poszwińskiego z więzienia była uwzględniona.

Z najgłębszym uszanowaniem członkowie zarządu majątkiem kościelnym i reprezentanci gminy parafialnej. (Następują podpisy.)

Do Królewskiej Nadprokuratorji w Poznaniu.

Zanim atoli podanie nasze do miejsca przeznaczenia dojsć mogło, rozeszła się po parafii wieść radosna, że pasterz nasz uwolniony do nas powraca. I rzeczywiście d. 19 grudnia r. b. po 17 tygodniowym więzieniu powrócił ks. proboszcz do parafii, ale niestety o tak późnej godzinie, iż uroczyste go przyjęcie i powitanie, jakęśmy zamierzali było niepodobnem. Poczytaliśmy sobie jednakże za obowiązek, aby publicznie okazać, że umiemy uczyć dla sprawy Kościoła św. poniesione cierpienia i dla tego zebraliśmy się w poważnej liczbie w pierwsze święto Bożego Narodzenia na probostwie, gdzie jeden z nas w krótkich, ale z serca płynących słowach wyraził radość parafian z powrotu ks. proboszcza i zapewnił, że za zaszczyt sobie poczytają, iż mają pasterza, który do ofiar walki kulturowej należał, przeto tém większą w sercach ich zaskarbił sobie miłość, której uwięzionemu przez adres i częste odwiedzanie już dawali dowody. W odpowiedzi podziękował ksiądz proboszcz za okazany sobie miłość i wezwał wszystkich do niezachwianej wierności ku Kościołowi na wzór przykładem dobrym przyswiecających przewodników duchownych, poczem udaliśmy się do przystrojonego stósownie kościoła, aby podziękować Najwyższemu za powrót pasterza naszego i poruczyć Opatrzności boskiej wszystkich na najtwardszy ucisk obecnie wystawionych gorliwych kapłanów.

Kraków, 24 stycznia.

(Rocznica powstania z r. 1863. — „Czas“ a „Dziennik Poznański.“ — Ś. p. major Korzełowski.)

(+) Są choroby umysłowe, które zwykły powracać periodycznie. Do rzędu takich słabości należą przynajmniej raz w rok powtarzające się paroksyzmy apoteozowania rewolucji 1863 i do-wodzenia, że to straszne nieszczęście, grób kopiące dla przyszłości narodu, zbawienie przyniosło skutki. Rocznica styczniowego powstania

daje zwykle pohop nie tyle do uczczenia szlachetnych ofiar tej krwawej tragedji, ile do obrzucania błotem tych, co mają odwagę mówić narodowi prawdę i nieszczęście zwąć nieszczęściem. Nie byłoby już zaiste potrzeby ciągłego przypomnienia tych krwawych dziejów tego szaleństwa jednego a bohaterkiego poświęcenia drugich, gdyby nie objawiała się ustawicznie dążność, co chce wmówić w naród, że konspiracja jest obowiązkiem patriotycznym, że tajemny rząd narodowy był najmądrzejszą instytucją, jaką Polska porobiorowa wydała, że zgola rok 1863 był koniecznością i obowiązkowym objawem życia. Konserwatyści i katolicy jeśli występują przeciw temu krwawemu wspomnieniu, to dla tego, że chcą wykorzystać raz na zawsze ów dogmat konspiracji, że chcą, aby to straszne doświadczenie miało chociaż tę dla przyszłości korzyść, aby nas wyleczyło stanowiąc z gorączek rewolucyjnych.

Tak zwane liberalne dzienniki całym szeregiem wystąpiły znów z okazji rocznicy wybuchu powstania z całą amunicją frazesów: Gazeta narodowa i Dziennik polski tym razem w zgodzie, Ruch literacki na tymsięci z Tygodniem, Djabeł ze Szczytkiem hejże na Sople! na konserwatyistów, katolików, stańczyków, jako na odstępców i zdradców. Gdyby też te organa choć trochę objawiały patriotyzmu, kiedy chodzi o dodatnią pracę, o uśmierzenie waśni, o szczytowanie skandalów, gdyby zostawiły historji sąd o doniosłości wypadków przeszłych, a kierowały się dobrą wolą i dobrą wiarą w zadaniach obecnej chwili. Lecz patriotyzm liberalów to tylko nienawiść i zazdrość do własnych, to tylko ciągła dążność do psucia każdego usiłowania i bałamucenia opinii, do szerzenia demoralizacji publicznej. Nie, Polska z rewolucją zerwała już stanowiąc pomimo tych wszystkich nawoływań. Nie zaś nie ma wstrętniejszego jak głoszenie tych samych zasad rzekomo liberalizmu, w imię których najcięższy nieprzyjaciele wywierają na nas ucisk, przez pisma rzekomo polskie. Czytając n. p. obelgi i denuncjacje Dziennika Polskiego na ten zakon co z żołnierzy — tułaczy polskich powstał, co liczy w swym gronie najgorętsze patriotyczne serca i najwyższe polskie inteligencje, zdaje się, że się czyta jaki najhaniebniejszy dozór policyi wrogów naszym, lub oskarżenie jakiegoś nowego konwentu rewolucyjnego. I oni co taką palają nienawiścią do naszych weteranów z r. 1831, co szcują na najzaciewniejszych kapłanów polskich, oni chcą nałożyć nam cześć konspiratorów europejskich, co wpełnili Polskę w roku 1863 w najstraszliwszą przepaść, a wpełnili na to, aby zniszczyć szlachtę polską i dzieło rewolucji socjalnej popchnąć naprzód. Echa tej szkoły dostają się i do was w korespondencyach lwowskich i krakowskich Dzień. Poznański. Jeden n. p. szczególnie szlachetnej walki naszych liberałów. Oto w chwili kiedy Czas pozbawiony został debitu w W. Ks. Poznańskim, ci korespondenci biorą go pod szczególną kontrolę i organ, który u was bronić się nie może, nietylko ciągle dyskredytują, ale ustawicznie przekraczają jego myśl, fałszują jego zdania. Zaiste, sama już przyzwyczajona winaby skłonić redakcję Dzień. Pozn., aby tych wyroków zaocznych przeciw Czasowi nie zamieszczęła, dopóki pismo to ma wbroniony przystęp do są granice państwa niemieckiego.

Donosiłem wam już, że kandydat na posadę marszałka sejmowego hr. Ludwik Wodzicki nie może przyjąć tej godności z przyczyny choroby żony. Obecnie twierdzą, że zostanie mianowanym p. Kazimierz Grocholski był minister. Wiadomość ta nie zdaje mi się być prawdopodobną, a przynajmniej jeśli p. Grocholski zostanie mianowany marszałkiem, to zapewne tylko na jedną sesją.

Wielkie wzbudziła tutaj współczucie wiadomość o zgonie majora Seweryna Korzełowskiego. Oficer z roku 1831, następnie walczą pod Dembińskim. W 1849 r. w Węgrzech, emigrował do Turcji i Anglii, ząd dostał się do Australii, gdzie lat kilka przepędził i pobyt swój w zajmujących opisał pamiętnikach. Po powrocie objął dyrekcję szkoły rolniczej w Czernichowskim, prowadząc ją z żołnierskim porządkiem i rygiorem. Od lat dziesięciu osiadł na Podolu. Była to nader sympatyczna postać starego wiarusa polskiego. Szczeroci, odwaga wojskowa i cywilna, czerstwość zdrowia i trzeźwość umysłu odznaczały tego dzielnego żołnierza i prawego obywatela.

Rzym, 25 stycznia.

(Wiadomości z Watykanu. — Lord Ripon — historia jego nawrócenia — p. cłosey masoni we Włoszech — spory domowe wolnomularstwa — nawrócenie na łóżu śmierci prof. Rolli.)

(5) Z prywatnych audyencji we Watykanie dwóch nie mogą pominąć milczeniem, obie z Wielkiej Brytanii: Lord majora Dublińskiego i margrabiego Ripon. Pierwszy zawsze był gorącym katolikiem a przywiązanie do Stolicy świętej okonowo wypowiedział w słynnym towarzysze podczas Okonowych uroczystości. Ojciec św. kilkarrotnie tak jemu jak i małżonce jego dał pochlebne dowody swęj ojcowskiej życzliwości.

Margrabia Ripon jeszcze przed kilku laty był głową angielskich masonów, a teraz z rąk Namiestnika Chrystusowego przyjmuje komunię św. Wielka zaiste i nagła przemiana, przypominająca Szawlów nawrócenie. Niedługo zacytuję wróg Chrystusa, teraz należy do jego najgorętszych wielbicieli; niegdyś znakomite zdolności swoje, majątek i światowe stosunki trwoniący w usługach sekty, teraz, jak syn marnotrawny u

nóg Ojca św. szuka przebaczenia, zapomnienia, nadziei. Jak ongi Szawl tak i jego Pan dotknął w chwili, kiedy do wielkiego gotował się napadu, i broń, którą ostrzył przeciw Kościołowi, miłosierdzie przeciw niemu obrócił. Mając polecenie sobie od swoich braci masonskich napisanie książki przeciw wierze Piotrowej, zaczął obszernie studia nad Ojcami pierwszych wieków i nad początkami Kościoła, aby z nich wydobyć nowe argumenta przeciw „uroszczeniu katolicyzmu.“ I tu spotkał się z łaską Pańską. Im dłużej pracował, im dłużej zagłębiał się w nienawistnych studiach, tém bardziej ustępowała ciemność przesądów przed świataniem prawdy. Niebawem zadawione lody uporu stopniały pod żarem miłości Bożej. Dłużej oprzeć się nie mógł i pewnego wieczora moży lord pokornie zapukał do ferty Oratoryanów w Londynie, aby im oświadczyć, że wraca na łono Kościoła.

Potomek dwóch sławnych rodzin, bo matka jego była Buckinghamshire, ma dzisiaj około lat 47. Nie uczęszczałszy nigdy do szkół publicznych, mimo to już w 32 roku życia został podsekretarzem w ministerstwie wojny, a trzy lata później podsekretarzem Indji. Po śmierci Palmerstona pozostał w ministerstwie aż do zwycięstwa Torysów. Niebawem jednak powrócił do władzy, razem z Gladstonem, naczelnikiem Whigsów. Został wtedy prezydentem tajnej rady królowej, a niedługo potem ryccerzem Podwiązki, nad który to zaszczyt Anglij nie znają wyższego.

Wszystkie te jednak usługi i godności przydane zostały sławie jego poselstwa do Stanów Zjednoczonych, kiedy w roku 1871 ukończył szczęśliwie groźny spór Alabamy. Powróciwszy do ojczyzny, rozjemca dwóch narodów został dziedzicznym margrabią na Ripanie. Wtedy to masoni angielscy obrali go wielkim mistrzem. Zdawało się, że już na zawsze pozostanie w tej godności, zbyt wielu otoczonej pokusami, aby ten, co ją posiada, miał ją porzucić dobrowolnie. To też abdykacja jego z 2 września roku 1874 przeraziła braci na kształt błyskawicy w dniu pogodnym. Z razu nie chcieli w nią wierzyć, potem zgodzili się na to, że oszalał. Rzucił wielkie korzyści doczesne dla Chrystusa, wydawało się zawsze szaleństwem.

Następca jego we wielkim mistrzostwie, ksiądz Walji, podróżuje po Indjach i w słynnej katedrze Goa zamysłił się przed pomnikiem św. Franciszka Ksawerego, który niegdyś te same strony przebiegał. Zdziałał tak wielkie rzeczy, że nawet protestanci schylają czoła przed jego sławą, nad jednym tylko ubolewają, że nie mogą go zaliczać do swoich. Gdyby do nich należał, z pewnością nie byłby został apostołem Indji. Oby za jego przyczyną i pod urkiem jego wspomnień najstarszy syn królowej Wiktorji tej-że doczekał się łaski w swoich rządach masonskich, co margrabia Ripon, a z nim wyszysej jego bracia duchowni.

Włoskie wolnomularstwo bardzo jest poróżnione i nawet doczekało się wielkiej schizmy. Niestety kilku Polaków do niej powód dało. Po zjednoczeniu Włoch okazała się potrzeba jednej dyrekcji dla włoskich masonów. Dwa miasta dobiły się o ten zaszczyt: Neapol i Turyn, pierwszy chętnie idąc za swęj karbonarskiej ortodoksyj, sięgającej podobno pitagorejskich czasów, drugi dumny z oswobodzenia ojczyzny i zjednoczenia jej pod berłem sabaudzkim. Z ogłoszonych dokumentów pokazuje się, że wielka rada turyńska, której prezydentem jest Milbitz, Podolana, a wielkim kanclerzem Tomasz Ohorowski, jużto podstępem, jużto przemocą dokazała tego, że za granicą uznawano ją jedyną przedstawicielką włoskich masonów. W takim charakterze wystąpiła na przeszłorocznym zjeździe w Lozanie. Poparta przez łóżę rzymskie przyjęła francuską reformę, zmierzającą do wolności rytów i zupełnego indifferentyzmu w kwestyach religijnych i politycznych. Wielki Wschód Neapolu, przeciwnie, twierdząc, że takie zasady muszą z czasem doprowadzić do zupełnego chaosu, zerwał z Turynem i z łóżami rzymskimi, aby w całej czystości zachować dawny ryt szkocki.

Nastąpiły wzajemne obelgi, wyklinania, jadowite niesnaski, z których katolicy chyba cięższe się mogą. Stowarzyszenia złych tylko wspólna stoją nienawiścią i przez żelazną dyktaturę, której gdy zabraknie, rozsypują się niby luźny piasek. Na pozór razem i wzgodnie pracują, w głębi duszy się nienawidzą i nawet otwartą zaczęli wojnę domową, gdyby nie bali się Kościoła. Bolesna tylko, że w tę sprawę polskie imiona są wplątane i że Polacy dobiągają się smutnej sławy reformatorów wolnomularstwa.

Umarł niedawno temu profesor Rolli, radca municypalny, który zdaje się także był wielką figurą w masonskim świecie. Przed śmiercią nawrócił się do Boga i pogodził z Kościołem a w gazetach ogłosił retractsję, która niezmiernie zrobiła wrażenie. Tego rodzaju nawrócenia na łóżu śmierci są we Włoszech rzeczą bardzo zwykłą, bo Włoch nie powodujący się metafizyką, lecz zdrowym rozsądkiem, gdy stawa przed ciemną bramą, za którą rozpościera się świat drugi, nagłe się przeraża na myśl owa: a gdyby było prawdą? coż wtedy? W tak rozpaczliwym położeniu ucieka się do miłosierdzia Pańskiego. Czasem tylko się zdarza, że masoni nie dopuszczają kapłana do konającego kolegi, ale to rzadkie wypadki. Przywykli kierować się interesem nie gniewają się bardzo, że chory sobie radzi jak może i tylko ich gniewa publiczna retractsja, od której Kościół odstąpić nie może.

* Berlin, 28 stycznia. Po mowie Hasselmanna, apoteozującej socjalizm, a zbijającej obszernie wywody ministra, które zdaje się niewyczerpanego dostarczyły tematu mówcy partyi socjalnej, zabrał głos na wczorajszym posiedzeniu p. Lasker. Dowodził on, że wybrki wolnej prasy także w innych dziennikach nie tylko socjalnych się wydarzały, a jednak nie było potrzeby siły fizycznej, aby je powściągnąć. Minister podał w paragrafie, o którym mowa, lekarstwo przeciw socjalizmowi, zanim okaże się konieczność nieciażenia się do armat, jako ostatniego środka ratunku. Tak źle jednak nie jest. Wolna prasa ma tyle sił, aby prawdzie zjednać zwycięstwo. Zresztą ani socjalni demokraci nie są tak niebezpieczni, ani też w najnowszych czasach zaszyły okoliczności, któreby uzasadniały potrzebę § 130. Spodziewać się należy, że socjaliści na drodze wolnej dyskusji przyjdą do przekonania, że lepiej będzie pracować wspólnie nad rozwojem postępu społecznego. — Po tej mowie uważał hr. Eulenburg za potrzebne raz jeszcze przemówić, aby wykazał niebezpieczeństwo pism, jak Sozialdemokrat i Volksstaat. Mówca następny, poseł Reichensperger starał się przekonać Izbę, że tylko chrześcijańskie wychowanie, wykształcenie umysłu na podstawie chrystyanizmu, pielęgnowanie cnót chrześcijańskich zdoła powstrzymać zalew socjalizmu a nie jakiegokolwiek karne przepisy. Dr. Bamberger rzucił w twarz partyom konserwatywniej i katolickiej, że ich organa zamiast gasić, rozwarzają ten niebezpieczny płomień, występując przeciwko liberalnym partyom i podejrzewając je o fałszerstwa, oszustwa, nieuczciwe z bogaceniem się na giełdzie, słowem tocząc wojnę przeciw ruchomym kapitalom. Poseł Malzahm Güll i dr. Lucius z partyi konserwatywniej, poseł Windthorst z partyi centrum wystąpili przeciwko insynuacyom pana Bamberger, jakoby mieli jaką styczność z elukubracjami prasy, które nie są oparte na żadnych faktycznych postawach i li tylko gruntowały się na podejrzeniach nieuzasadnionych. Nastąpiło w końcu głosowanie, paragraf przepadł jednogłośnie.

Na posiedzeniu dzisiejszym wzięto pod dyskusję § 130a noweli karnej, dodatek obostrzający do tak zwanego paragrafu o ambonie, który zamierzał karać wszelkie drukowane odezwy duchownych, w którychby rząd dopatrywał krytyki ustaw państwowych, a głównie wymierzony był przeciw listom pasterskim.

Posłowie Herz (postępowy) i Maltahn-Güll (konserwatywny) oświadczyli się przeciw paragrafowi. Komisarz związkowy p. Amsberg usiłował ratować przedłożenie rządowe, ale napróżno. Z centrum i z szeregów narodowo-liberalnych nikt nie zabrał głosu; przy głosowaniu oświadczyło się 136 przeciw, a tylko 132 za nowem prawem. Z narodowo-liberalnych głosowali v. Forekenbeck, Miquel, Lasker i Becker przeciw projektowi. Dotychczasowy więc § 130 kodeksu karnego pozostaje niezmiennym.

Następujący § 131 zawiera znaczne obostrzenie, wyznaczając karę pieniężną do 600 marek lub więzienie do 2 lat na tego, ktoby zmyślone albo przekręcone fakta publicznie głosił i rozszerzał, albo publicznemi obelgami i szyderstwami obrażał urządzenie państwa. Konserwatywny poseł v. Gerlach przemawiał za prawem, dopomógł mu w tém heski prezes ministerstwa Hofman. Ostrzegł on przed powtarzaniem tak namiętnej dyskusji, jaką prowadzono wczoraj nad § 130, która nie dopuściła faktycznego zbadania przedłożenia rządowego i groziła niebezpieczeństwem zakłócenia zgody pomiędzy rządami związkowemi a większością parlamentarną. (Uwaga ta spowodowała marszałka v. Forekenbecka do energicznego zaprotektowania przeciw krytyce uchwał Izby, jakiej sobie pozwolił komisarz rządowy.) Występował dalej przeciwko nadużyciom prasy, która wszystko błotem obrzuca. Powaga państwa wiele na tém cierpi nie mając dostatecznej przeciwko podobnym napaściom obrony. Poseł Schwarze przystawał na przesądzone przedłożenie, forma tylko zdawała mu się być nieszcześliwą.

Po mowach p. Laskera, występującego przeciw wywodom p. Hofmana, p. Friedenthal i Windthorsta, który oświadczył, że nawet niebezpieczeństwo zatargu z rządem, który go nie odstraszy od głosowania przeciw sumieniu, że panowie rządzący w skutek długiego panowania identyfikują się niepotrzebnie z państwem i w tém pojęciu fałszywem tworzą prawa, przystąpiono do głosowania. Przeciw głosom konserwatywnym i jednej części partyi tak nazwanej państwowej został § 131 odrzucony.

Posł Wiggers i towarzysze z partyi postępowej wnieśli obecnie do parlamentu zapowiadana od dawna interpelacyja, dotycząca wykonywania prawa o cywilnych ślubach w księstwie meklemburgskiem. Z tego widać, że jednak brak jeszcze odwagi do zaccpienia rządu pruskiego z powodu rozporządzeń wojskowych w tej samej materji. Do ocenienia położenia dzisiejszego Kościoła protestanckiego w Prusach może posłużyć to, co podaje, Bresl. Ztg. o rosnącym z każdym rokiem ubytkiem teologów. Obecnie na 8,409 ewangelickich probostw wakuje 282. Liczba ta powiększa się z każdym rokiem, gdyż coraz mniej młodzieży poświęca się studjum teologii protestanckiej.

W drugim potsdamskim okręgu wyborczym wybrano dzisiaj postem do sejm pruskiego kandydata wolno-konserwatywnego, dyrektora policyi

v. Saldern z Charlottenburg. Kandydat przeciwników konserwatywnych otrzymał tylko czternaście głosów.

Biskup limburgski otrzymał z Kassel 20 b. m. trzy nowe mandaty do zapłacenia 4,500 marek wskutek nieobradzenia wakujących probostw, i zagrożenie 6000 marek, jeżeli nie będzie powolny rozkazowi do 15 lutego.

Voss. Ztg. zamieszcza list Arnima Schlagenthina (syna hr. Harry Arnima) w którym tymczasowo, zanim ojcu w oddaleniu będzie podobnym się obronił, przeciw zarzutom w listach Bismarka w Reichs-Anz. ogłoszonych, na charakter ojca miotany występuje. W tym celu przypomina, że owe dwa listy ks. kanclerza datują się z czasu, kiedy już wybuchł zatarg, dowodzi że zarzut przekręcania prawdy na inną osobę właściwie spaść powinien, że usposobienie rządu angielskiego nie wrogie ale przeciwnie nadzwyczaj było przychylnie dla Arnima w czasie, kiedy proponowanym był na ambasadora w Londynie.

Kreuz Ztg. poświęciła także ku obronie hr. Arnima kilka uwag w przydłuższym artykule. Twierdzi ona, że na rozmaite punkta, w pismach kanclerza zawarte, nie ma najmniejszych dowodów a zwłaszcza co do zarzutu o konweny, o której znana broszura mówi, że ku zupełnemu zadowoleniu cesarza załatwiona była. Również bliższego dowodu potrzeba na podejrzenia, jakoby Arnim swoje prywatne interesa stawiał po nad państwowe, a ostatecznie i na mniemany protest rządu angielskiego przeciwko przesiedleniu się Arnima do Londynu.

Germania korzysta z tego, przez Bismarka przyznanego i w swoim czasie uwzględnionego, protestu, aby przypomnieć, w jaki sposób traktowano w parlamencie Stolicę Apostolską, kiedy odmówiła grzecznie przyjęcia na poselstwo przy Watykanie Kardynała Hohenlohe i cieszy się z tego, że tak wnet Kardynał Antonelli i Windthorst otrzymali zupełną satysfakcją ze strony kanclerza, który się w swoim czasie na Stolicę Apostolską najwięcej oburzał.

Prov. Cor. utrzymuje we wczorajszym numerze, że podług dotychczasowego położenia praktyki komisji prawnej, okaże się pewnie potrzeba zwołania parlamentu na sesję jesienną i kładzie przycisk na to, że istotne zasadnicze porozumienie się z rządami Rzeszy już w komisji nastąpić powinno.

W kongresie pocztowym, jaki obecnie obraduje w Bernie, postawiły Niemcy wniosek, aby usunięto niedogodności, na jakie narażona jest poczta pomiędzy Londynem a Berlinem via Calais i Bruksellą. Prawdopodobnie żądać będą Niemcy, aby w nocy dwie odbywały się przesyłki listów: jedna z Londynu do Paryża, druga z Londynu do Kolonii (via Calais). Dyskusya nad tym przedmiotem ma w krótkim czasie nastąpić.

FRANCYA.

* Paryż, 27 stycznia. Wspomniane przez nas wczoraj zgromadzenie delegowanych departamentu Sekwany zwołał pp. Krantz i Pressensé; obecnymi byli Thiers, Gambetta, Wiktor Hugo, wszyscy deputowani departamentu Sekwany i niemal wszyscy radcy municypalni Paryża. Pan Krantz odezwał jako przewodniczący listę kandydatów, których było nie mniej, jak 23; na szczęście jednakże nie wszyscy zażądali głosu. Panowie Dr. Broca, Mignet, Nadaud, Raspail, Renouard, Faustin Hélic i Lesseps nadesłali do przydużącego listy, w których odwołują swe kandydatury. Ludwika Blanka nie było na zebraniu. Z kandydatów przemawiali Floquet, Tolain, Peyrat i Freycinet, przemowy ich miały barwę radykalną. Robotnik Mallarmet, popierany przez ultraradykałów odezwał mowę, której wysłuchano z uwagą, natomiast towarzyszy drukarskiemu Coutant, subjectowi księgarskiemu Fonet i robotnikowi Monestier przerywano ciągle mowy komunistycznie rewolucyjne, ponieważ nikt ich kandydatury do senatu nie brał na seryo. Pan Dietz-Monnin przedstawił się jako kandydat lewego centrum i jako Alzatczyk. Jeden z deputowanych radykalnych oświadczył, że p. Monnin od lat 25 zamieszkuje w Paryżu, gdzie znacznego dorobił się majątku, i nie ma wcale prawa do występowania jako Alzatczyk. W skutek tego powstał wielki tumult, podczas którego inny deputowany zapytał kandydata, czy jest za, czy przeciw amnestyi, na co zapytany odpowiedział słowami Juliusza Favra: „Łaski dla zbłąkanych, sprawiedliwości dla morderców generała Leconte i Thomas.“ Pan Peyrat mówił o niebezpieczeństwach, grożących Francyi ze strony wzrastającego coraz bardziej ultramontanizmu. Gdy już wszyscy nagadali się ile serce przagnęło, przystąpiono do ustanowienia listy kandydatów — na którą się jednakże nie zgodzono, gdyż żadna partya ustąpić ani na krok nie chciała; w skutek tego prezydujący p. Krantz urządził się zniewolonym do zamknięcia posiedzenia. Radykalni chcą Wiktora Hugo, Ludwika Blanka, Floqueta, Peyrata i robotnika Mallarmeta, umiarkowani delegowani życzą sobie obok Wiktora Hugo i Floqueta, Freycineta, Tolaina i Hérolda albo pana Dietz-Monnina.

Towarzysza kolei żelaznej organizują pociągi nadzwyczajne, celem przewiezienia delegowanych gmin do miast departamentalnych. W niektórych departamentach wzywają prefekci delegowanych, aby się stawili w sobotę wieczorem na miejscu wyborów, aby na kolejach nie było w nie-

dziela rano zbytecznego tłoku. Liczba delegowanych, którzy wieczorem w niedzielę wracać będą do domu, wynosi według dokładnych obliczeń przeszło 22,000, w tym celu urządzone będą osobne pociągi, wyłącznie dla deputowanych przeznaczone. Ponieważ równocześnie we wszystkich departamentach tego rodzaju pociągi urządzone będą, dla tego potrzeba będzie znacznej liczby wagonów, które już zarekwirovano z Paryża. W ministerstwie spraw wewnętrznych wydano stósowne rozkazy, aby o rezultacie wyborów natychmiast donoszono do Paryża, tak że dziennik urzędowy już w poniedziałek będzie je mógł ogłosić.

Korespondent nasz paryski wspominał o czteroaktowej komedyi p. t. „Les Danisheff“, napisanej przez nieznanego autora, kryjącego się pod pseudonimem Piotra Newskiego, a przejrzanej i poprawionej przez Aleksandra Dumasa. Sztuka ta, którą się publiczność i dziennikarze aż do zbytku zachwycają, napisana jest nie bez talentu, choć stósunki rosyjskie nie wszędzie wiernie oddane. Głównym bohaterem jest Włodzimierz, syn Katarzyny hr. Danisheff, posiadającej obszerne dobra w gubernii Niższego Nowogrodu; Włodzimierz kocha się w Annie Iwanównie, wieszczynie, chrześcijańce córce i poddanej hrabiny i tę miłość wyznaje matce, która go pragnie ożenić z bogatą księżniczką Lidya Walańówną. Gdy wszelkie uwagi hrabiny nie skutkują, następuje umowa między matką a synem, że jeżeli po roku pobytu w Moskwie przy boku księżniczki uczuć swych nie zmieni, hrabina zezwoli na związek jego z Anną. Włodzimierz, podczas całorocznego pobytu w Moskwie pozostawszy wiernym Annie, dowiaduje się w końcu od przyjaciela swego, wiehrabiego Rogera Taldé, którego uratował na polowaniu na niedźwiedzia, że Anna z rozkazu hrabiny poszła za Osipa, woźnicę. W przystępie gniewu postanawia zabić Annę i Osipa, a sobie życie odebrać. Od tego kroku wstrzymuje go wyznanie Osipa, który mu oświadcza, że poślubił Annę „aby ją zachować dla niego“, że ją uważa za siostrę swoją i gotów się natychmiast z nią rozwiść. Gdy jednakże wskutek intrygi mściwej Lidyi, która kochała Włodzimierza, nie udają się starania o rozwód — uzyskuje go Osip na innej drodze. Za wstawieniem się bogatego Zacharowa, co obrażony przez Lidya, korzysta ze sposobności pomszczenia się na niej i pokrzyżowania jej planów, otrzymuje pozwolenie wstąpienia do klasztoru — a Anna zostaje żoną Włodzimierza. Oto krótka treść komedyi, w której Francuzi upatrują tu i owdzie aluzje polityczne, bo dzisiejsza publiczność francuska wierzy moeno, iż tylko Rosya w danym razie wystąpić gotowa w obronie Francyi „przed dzikimi zwierzętami europejskimi.“

AUSTRIA I WĘGRY.

* Wiedeń, 25 stycznia. Równocześnie tak w peszteńskim sejmie jak i w wiedeńskiej radzie państwa, traktowane są projekta reorganizacji administracyjnych władz. W Peszcie projekt rządowy zaprowadza wydziały administracyjne, złożone z pięciu mianowanych urzędników, z pięciu urzędników z zarządu miast, znajdujących się w komitacie, i z dziesięciu członków reprezentacji komitetowej. Tak złożone wydziały mają czuwać nad czynnościami administracyjnymi, rozstrzygać rekursy, kierować władzą wykonawczą. Wszyscy jednak urzędnicy władz administracyjnych mają być wybierani; aby jednak mógł być wybierany, potrzeba posiadać kwalifikacyą określoną tym projektem ustawy. Nowa ta organizacya administracyi węgierskiej opiera się głównie na autonomii, ale z drugiej strony daje rządowi możność kierowania nią, chociaż jedynie w myśl istniejących ustaw. Nieprawnych wymagań rządu, może bowiem nie wykonać wydział administracyjny, a dopiero wyższa instancya rozstrzygać ma, po czyjej stronie jest słusność.

Przeciwko temu projektowi występuje w sejmie frakcyja konserwatywów węgierskich, żądająca, ażeby cała administracya polityczna prowadzoną była przez mianowanych przez rząd urzędników, i frakcyja skrajnej lewicy, która pragnie zachować dotychczasowy sposób zarządu komitatów, zupełnie z wyboru wychodzącego, a niezawisłego od rządu, tak, iż każdy komitat jest osobnym państwem dla siebie.

Inaczej zupełnie brzmi referat komisji austriackiej Rady państwa nad wnioskiem Göllericha o reorganizacji politycznej administracyi w Przedlitawii. Dla spótgowania wszechwładzy państwowej domaga on się nawet odebrania wszystkim gminom, tak wiejskim jak miejskim, politycy miejscowej i oddania jej urzędnikom rządowym. Cała Austria, od najmniejszej miejscowości począwszy, ma być ujęta w sieć politycy rządowej, tak, ażeby minister spraw wewnętrznych z Wiednia i w najdrobniejszej sprawie politycznej małej wioseczki mógł wydawać rozkazy i wszędzie miał organa własne do wykonania ich, to jest, ażeby centralizacya doprowadzić aż do najdalszych konsekwencyj.

Wniosek ten byłby już przyszedł na porządek dzienny w Izbie poselskiej, tylko choroba ministra Lassera temu przeszkodziła. Zresztą obrady dotychczasowe téjże Izby nie budzą wielkiego zajęcia.

Komisya edukacyjna Izby poselskiej obradowała wczoraj nad rezolucyą Haasego, domagającą się rewizyi książek szkolnych polskich. Referent dr. Beer postawił cokolwiek odmienny wniosek: Wezwać rząd do przedsięwzięcia rewizyi w ogóle wszystkich książek szkolnych dla szkół ludowych i baczny na to, aby pod względem wyznacznym odpowiadały one zasadzie równouprawnienia wyznań tudzież teraźniejszemu stanowisku pedagogiki, i dalekie od jednostronności narodowej miały zadanie krzewić miłość ojczyzny austriackiej. Wniosek ten przyjęto. Dr. Euzebiusz Czarkowski przemawiał za przejściem do porządku dziennego.

Wydział krajowy czyni przygotowania do sesyi sejmowej. Donosząc o tém korespondent Czasu, pisze:

„Prócz budżetu i zamknięcia rachunków na rok ubiegły, przedłożone będą sejmowi liczne sprawozdania w sprawach szpitalnych, między którymi zasługuje na uwagę jako ważniejsze sprawozdanie w przedmiocie wewnętrznych urządzeń szpitala obłąkanych w Kulparkowie, jako pralni, łaźni, kuchni parowej, oświetlenia gazowego i t. p., dalej sprawozdanie o budowie szpitala św. Łazarza w Krakowie, a wreszcie sprawa domu położnic w Lwowie, która wymaga rychłego a stanowczego załatwienia.

Obok przytoczonych spraw przedłożone będzie sejmowi sprawozdanie o krajowej szkole gospodarstwa leśnego, tudzież o rezultacie konkursu na plany budowy gmachu dla sejmu i wydziału krajowego, który można nazwać świetnym.

Poseł dr. Weigel, który wystąpił był z koła delegacyi polskiej, czynem i duchem jednak ściśle z nią postępował, powrócił na nowo do koła. Jest to wypadek ważny w obec centralistów, którzy cieszyli się z wystąpienia dr. Weigla z koła i podobno liczyli dotychczas na wystąpienie jeszcze kilku innych. Koło delegacyi galicyjskich jest przeto kompletne.

U św. Jura podpisano adres do Ojca św. Cieszymy się z tego i ani nie wątpimy, że jest on wiernym wyrazem usposobienia najprzewiełniejszego księdza Metropolity, ale czy jest wiernym wyrazem wszystkich na nich podpisanych, to inne pytanie. Opowiadano nam ciekawe rzeczy, jakie miały miejsce właśnie w chwili podpisywania tego dokumentu — charakteryzują one dokładnie wielu pod nim podpisanych. Ale nomina sunt odiosa. Słowo lwowskie nie mogło wytrzymać i niby dało nam do tego komentarz. Niewypowiedzianie jesteśmy mu za to wdzięczni. W numerze 4tym stycznia pisze ono co następuje: „My, mówiąc prawdę, tylko tak długo wytrwamy przy Unii z Rzymem, jak długo tego będzie wymagał nasz interes polityczny.“ Teraz rozumiemy.

SERBIA.

Jak dziennik węgierski Welet Nepe donosi, odbyła się 15. b. m. w zamku książęcym w Białogrodzie tajna narada, na którą ks. Milan powołał najznakomitszych mężów stanów serbskich i najwierniejszych swych doradców. Zgromadzoną na tę naradę wyłożył książę najprzód obecny stan rzeczy i wykład swój zakończył uwagą, że w obec nagromadzonych trudności nie widzi dla siebie żadnego środka ratunku. I doradcy jego nie umieli podać środka, jak wyjść z obecnego trudnego położenia i po całogodzinnych obradach, które nie doprowadziły do żadnego rezultatu, oświadczył książę, że wkrótce opuści państwo i uda się do dóbr swjej żony do Besarabii. Proticz radził mu, aby wykonał zamach stanu, na co mu książę odpowiedział: „Nie mam pieniędzy! Staralem się u rządu rosyjskiego dostać pieniędzy, lecz na próżno!“ Książę powołał do siebie sześciu pułkowników w celu wybadania ich co do usposobienia panującego w wojsku. Oświadczyli oni, że przynajmniej na połowę oficerów nie można wcale rachować. Niektórzy doradzali też księciu, ażeby się schronił do fortecy i wydał odezwę do narodu, w którejby oświadczył, że z obecną konstytucyą rządzić nie można. Ale książę prawdopodobnie na to się nie zgodzi. W ogóle znajduje się on w zupełnej rozpacz i nawet na wojnę by się nie zdecydował.

TELEGRAMY.

Rzym, 28 stycznia. Ojciec św. odbył dziś konsystorz i mianował na nim 22 nowych biskupów; pomiędzy mianowanymi znajduje się biskup Weckert z Parsau.

Londyn, 28 stycznia. Jak Bióro Reutersa dowiaduje się z Nowego Jorku, nadeszły tam wiadomości, podług których zanosz się na wybuch wojny pomiędzy Guatemalą a San-Salvator.

Peszt, 28 stycznia. Stan Deaka uważają obecnie za nie przedstawiający żadnej nadzieji. Lekarze obawiają się, że każdej chwili może nastąpić śmierć. Krewni i najbliżsi przyjaciele Deaka do niego powołani zostali.

Petersburg, 29 stycznia. Journal de Saint Petersbourg powątpiewa o wypowiedzeniu wojny Czarnogórze, ponieważ Turcyja nie zeche zapewne położenia swego pogorszyć.

Peszt, 29 stycznia. Franciszek Deak umarł dziś w nocy.

Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

* Piszą nam z nad Noteci: Księdzu Klarowiczowi z Morzevia odebrano inspekcya nad szkołami w Morzevia i Dziembowie, a powierzono ją rektorowi Ulrich w Pile. Wiadomości téj, która z gwiazdką nadeszła, można się było spodziewać. Nie dla tego, żeby ks. Klarowicz obowiązków względem szkoły sumiennie i ściśle nie był wypełniał, ale dla tego, że zdawał się nie mieć tego, czego w obecnym czasie koniecznie potrzeba, właściwego usposobienia „Gesinnungstüchtigkeit“. Już bowiem przed pół rokiem odebrał on był od pana landrata w imieniu król. rejencyi zapytanie, aby kategorycznie się oświadczył, czy się poddaje pod prawa państwowe? powtarzając państwowe, nie majowe, zapewne dla tego, żeby mu ułatwić pożądaną odpowiedź. Na jakiej podstawie to pytanie przedłożono księdzu Klarowiczowi, który żadnych prestacyi od rządu nie pobiera, niech wylómaczy, kto się zna lepiej i wierzy w moc prawa. Czy odpowiedź ks. Klarowicza podobala się władzy, nie wiem, ale to wiem, że po jakimś czasie zaczęły się pojawiać, jakby na dane hasło, w Bromberggerce korespondencye zapowiadające burze, i wskazujące wprost na Morzewo. Powiatowy inspektor w Pile znać nie był wtajemniczony w uchwały sfer decydujących i gniewał się na gazety, że fałszywe roznoszą wiadomości. Stało się jednak, czego się ks. Klarowicz od dawna spodziewał. Można przypuścić, że nie tylko samemu księdzu z Morzevia to pytanie stawiono: aut, aut.

* Przed senatem kryminalnym najwyższego trybunału w Berlinie toczyła się wczoraj, jak donosi Post, sprawa ks. Biskupa Förstera z Wrocławia. Wydziały kryminalne tutejszych sądów powiatowego i apelacyjnego skazały księdza Biskupa na ekskomunikowanie p. Kieka z Kamionny na 2000 marek event. 260 dni więzienia. Przeciwko temu wyrokowi założył oskarżony apelacyą do trybunału, który na wczorajszym posiedzeniu unieważnił dwa pierwsze wyroki i przekazał sprawę do osądzenia berlińskiemu kamergercychtowi.

OSWIATA LUDOWA.

Pan dr. Koehler złożył do kasy Tow. oświaty ludowej 10 marek 5 fen. zebranych na wspólnej kolacy Tow. przemysłowego w Kościanie.

Poznań, 27 stycznia 1876.

Bolesław Poniński.

Kuryer miejscowy i prowincjonalny.

* Doniesienie urzędowe. N. Pan raczył zwaćcycznym profesorem prawa przy wszechnicy berlińskiej dr. Bernburgowi i dr. Bernerowi nadać tytuł tajnych radców sprawiedliwości.

* Doniesienia kościelne. Jutro w Archikatedrze sumę odprawi JW. ks. kanonik Sibilski, kazanie powie JM. ks. penitencjarz Jaskulski.

* Dziś w teatrze grany będzie na dochód pana Józefa Nawarskiego po raz pierwszy Hans Mathis czyli Żyd Polski, dramat z francuskiego przez Ercmann-Chatriona, w którym w roli tytułowej wystąpi beneficjent.

* Dozór kościelny gminy tutejszej św. Jana ukonstytuował się dnia 17 b. m. na probostwie. Pan F. Kratochwil, upoważniony do tego od rządu, zobowiązał najprzód, stosownie do paragrafu 30 prawa z 20 czerwca 1875, członków dozoru kościelnego do wiernego wypełniania obowiązków urzędu, podaniem ręki zamiast przysięgi, poczem odczytał rozporządzenie królewskiego komisarza do zarządu majątku diecezji poznańskiej. Wybrano potem z posród zgromadzenia przewodniczącego i członków dozoru p. Kratochwil oświadczył, że dozór kościelny jest ukonstytuowany. Proboszcz parafii św. Jana ks. Loseretz podał potem do protokołu następane oświadczenie: Urząd proboszczowski nie jest publicznym urzędem, dla tego też mieszkanie proboszcza nie jest publicznym mieszkaniem; na przyszłość więc zastrzeżę się przeciwko temu, ażeby w jego mieszkaniu, bez jego wiedzy i woli nieznaczaly publiczne terminy. Dalej oświadczył dozór kościelny, że zobowiązuje się tylko wtedy do punktualnego wykonywania rozporządzeń król. komisarza p. Massenbacha, jeżeli rozporządzenia te podpisane będą w imieniu i z dozwoleniem naczelnego prezesa.

* W sprawie sędziej przeciw kupcowi Wilhelmowi Löwy i kupcowi Moritz Katz z Berlina, których sąd przysięgłych w Poznaniu 22 października z r. uznał winnym oszukaniażo bankueta, wniosek podany przez oskarżonych o unieważnienie, dla braku formalności, wyroku przysięgłych, trybunał najwyższy w Berlinie odrzucił.

* W Komornikach w powiecie poznańskim, w skutek rozporządzenia tutejszej rejencyi, wyznaczony jest na dzień 31 b. m. w tamtejszym probostwie termin do ukonstytuowania dozoru kościelnego komornickiej parafii. Termin ten zawezwani są wszyscy członkowie dozoru, przewodniczącym będzie członek dozoru, nauczyciel Kreutzinger.

* Sprawy szkolne tutejszego miasta, któremi dotąd przez lat 7 zajmował się nadburmistrz Kohleis, złożył tenże, jak donosi Ostdeutsche Ztg, w ręce radcy miasta dra Lappe, który otrzymał zarazem urząd stałego cywilnego, podczas gdy radca Rump został decernentem w wydziale ubogich. P. Kohleis nie przestaje przecież być dalej inspektorem powiatowym szkolnym d. szkół poznańskich.

* P. Chales, radca sądu miejskiego z Królwe mianowany został radcą sądu apelacyjnego w Poznaniu.

Dodatek.